Rok VI. Wrzesień 1900. Nr. 9.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE"

Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi, do użytku stowarzyszonych.

„Ave Marya", rozważane u stóp Jezusa.

Gratia plena, Łaskiś pełna.

I. UWIELBIENIE.

Najpierw pozdrowić trzeba Ciebie o Jezu, Zbawicielu nasz drogi, jako prawdziwie pełnego łaski i chwały; Ciebie Sprawco i Pośredniku łaski.

Po Tobie jest stworzenie wybrane, które odebrało z nieba takie pozdrowienie: Zdrowaś, łaskiś pełna! powiedział archanioł do pokornej Dziewicy, która miała zostać Matką Twoją i zasłużyć na tytuł Matki łaski Bożej.

O Maryo, pozwól, abym, łącząc się z Posłannikiem niebieskim, mogła także z uszanowaniem powiedzieć: Zdrowaś, łaskiś pełna! Tyś moją świętą Mistrzynią, naucz mię więc, jak czcić mam Syna Twego, naucz mię, jak spełniać względem Niego obowiązek uwielbienia, dziękczynienia, wynagradzania i prośby, naucz mię, jak mam postępować, aby być zawsze w stanie łaski, być wiernym łasce, ustawicznie wzrastać w łasce.

Jakże mógłbym uwielbiać Pana, nie mając łaski? Bez łaski nie zdołam nawet wymówić Imienia Jezus zasługująco, jakżebym więc potrafił spełnić ten, tak wzniosły akt bez łaski? Akt adoracyi wymaga wielkich cnót, bez łaski niepodobna, aby ich zapragnąć przynajmniej. Chcąc uwielbiać, pozostając grzesznikiem, byłoby okropne przeciwieństwo, gdyż adoracya jest najwyższą miłością, a grzech jest najwyższą wzgardą.

Abym był zdolny adorować, muszę się podobać Bogu, bo bez tego hołdy moje i dary zasługują na odrzucenie. Łaska Boża, ona sama czyni mię miłą oczom Bożym. Łaska jest darem nadnaturalnym, wnętrznym mojej duszy, która zmazuje każdą skazę, przenika duszę świętością i pięknością, zdolną zachwycić Serce samego Boga.

Rozumiem teraz, dlaczego Marya jest szczególną Adoratorką: bo jest piękną i bez zmazy; zachwycającą w oczach Boga; że otrzymała ze wszystkich stworzeń najwięcej światła do rozważania rzeczy Bożych; jednem słowem, że jest pełną łaski. Najwyższym szczytem Jej adoracyi Jest zupełne i jasne poznanie swej własnej wobec Boga nicości.

II. DZIĘKCZYNIENIE.

Zdrowaś, łaskiś pełna! — Pozdrawiając Cię, jako łaski pełną, pozdrawiamy Cię jako Matkę i wzór dusz wdzięcznych.

Tyś najwdzięczniejszą ze wszystkich stworzeń, boś najwięcej pełną łaski, boś przejęta życiem Bożem, boś obsypana darami Bożymi.

Rozważmy, czem jest łaska, jak wielką jest jej niezrównana wartość, rozważmy, że Przenajświętsza Dziewica, Sama otrzymała więcej łaski, niż wszyscy aniołowie i ludzie, rozważmy, jak Marya z tych łask korzystała, a zapragniemy żyć życiem łaski i dziękczynienia, na wzór naszej Matki Bożej.

Najpierw rozważmy, co to jest łaska uczynkowa, czyli posiłkującą. Łaska posiłkująca jest to dar Boży darmo duszy udzielany, przez który z łatwością spełniamy akty życia nadprzyrodzonego, to jest owe światło, zadowolenie, natchnienie ku dobremu, ogień który ogrzewa, podpora, która wspiera, pociąg, który porywa.

Łaska Boża, poświęcająca, rozlewa się w duszach naszych, czyni je miłemi Bogu, dziećmi Bożemi, przyjaciółmi Bożymi. Łaska to współuczestnictwo w życiu nieskończonem; to życie Boże przyćmione tak, abyśmy je znieść mogli. Łaska poświęcająca sprzeciwia się tak jak i uczynkowa namiętności, złemu usposobieniu, opiera się pokusie i zwycięża złego ducha.

Łaska czyni nas uczestnikami natury i dóbr Bożych. To uczestnictwo może bez ograniczenia wzrastać, bo dobro przychodzące nam przez łaskę, nie ma granic. Jestto dobrodziejstwo wszelkich dobrodziejstw, do którego odnoszą się wszystkie inne, których nam Bóg udzielił, nie wyłączając Wcielenia i Eucharystyi. To brylant kosztowny, ktory nam kupił nasz Oblubieniec za cenę Krwi Swojej. Z łaską przyszły nam jednem słowem wszystkie inne dary; przez nią posiadamy dobro nad wszelkie dobra, Boga samego, w Trójcy jedynego, Ojca, Syna i Ducha.

A teraz rozważmy, jeżeli cząstka łaski jest tak cenną i cudowną, cóż musiała działać w Maryi nadobfitość łaski? Od pierwszej chwili swego Niepokalanego Poczęcia, była Marya ozdobioną mnóstwem łask większych i zasług jaśniejszych od chórów anielskich, choćbyśmy zebrali ich wszystkie zasługi przez tysiące lat. Jakiż skarb wielki łask zebrała Marya, która je zwiększała ciągle, jako Panna wierna!

O moja Boska Matko! Rozumiem, żeś została obsypaną darami, a pomnażając je ustawicznie, mogłaś zaśpiewać: Uwielbiaj duszo moja Pana, bo uczynił mi wielkie rzeczy; rozumiem dlaczego, jak mówi święty Bonawentura tak często wśród rozmowy nawet powtarzałaś, te raczej z nieba jak z ziemi, pochodzące słowa: Bogu dzięki! Bogu dzięki!

III. WYNAGRODZENIE.

Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna! — Jako łaski pełna jesteś o Maryo także najwyższą wynagrodzicielką. Nie miałaś za co wynagradzać ze względu na siebie, bo nigdy nie obraziłaś Boga, bo zawsze byłaś wierną łasce, tej łasce, która strumieniem wlewała się w Serce Twoje. Ale miałaś uczestniczyć w zbawieniu świata, a życie Twoje, również jak życie Twojego Syna Boskiego, było ciągłym krzyżem i męczeństwem. Twoja miłość i czystość niepokalana uczyniła z Ciebie wdzięczną ofiarę. Miłość bez cierpienia, być nie może, mówi pięknie autor »Naśladowania«. Jakże nie miałaś cierpieć, widząc ludzi, gardzących łaską, tracących ją tak łatwo, tę łaskę, która tyle łez i Krwi kosztowała Zbawcę naszego. My sami, nędzni grzesznicy, gdybyśmy się zastanowili, zapłakalibyśmy, że my sami i inni tak łatwo tracimy łaskę. Tracąc jeden stopień łaski, traci się więcej niż cały wszechświat z wszystką wielkością i wspaniałością. Najwięcej nam nad tem ubolewać należy, że ludzie zostają obojętnymi względem źródła głównego łask wszelkich, którem jest Przen. Eucharystya.

IV. PROŚBA.

Zdrowaś, łaskiś pełna! — O Maryo, jeżeli jesteś pełną łaski, to nie dlatego tylko, że od pierwszej chwili życia, bez zasługi obdarzoną byłaś błogosławieństwem Bożem, ale dlatego, że, jak mówi Paweł święty i Ty powiedzieć mogłaś. Łaska Pańska próżną we mnie nie była. Tyś korzystała z każdej łaski otrzymanej; pragnęłaś i łaknęłaś łaski. Znałaś

jej wartość lepiej niż wszyscy i prosiłaś o nią ustawiczną modlitwą: O Maryo, pomnij, że jak jesteś morzem, oceanem, przepaścią łask, tak względem nas jesteś tych łask przeprowadzicielką; Tyś przewodniczką naszą do źródła łask Uproś nam wierność wszystkim łaskom Bożym, abyśmy godnie uwielbiali i do serca przyjmowali Twórcę łask żywego i obecnego w Przen. Sakramencie ołtarza. Pani nasza od Przen. Sakramentu Matko i Wzorze adoratorów, módl się za nami którzy się do Ciebie uciekamy!

Heroiczna prośba.

Mała, dziewięcioletnia dziewczynka, rzekła do swej matki. — Mamo, mam prośbę do ciebie; prawda, że jej radość uczynię? Trudno mi to powiedzieć, ale Pan Bóg chce tego. Jeżli Pan Bóg chce, matka odmówić nie może. — Ale to trudno! — Nie jest nic trudnem, czego Bóg żąda. — Nie dla mnie jest to trudnem. ale dla mamy. — O! — rzekła matka śmiejąc się panna sądzi, że mniej silną jestem! Powiedz mi jednak, czegoż to Pan Bóg żąda odemnie? — Proszę cię, mamo, abyś była tak dobrą i łajała mię czasem przy siostrach, abyś mię czasem, odtrąciła od siebie, gdy przyjdę cię uściskać, ale nie zbyt często.

A dlaczegoż tak, rzekła matka wzruszona. — Dlatego gdyż jestem zbyt szczęśliwą — odrzekła dziewczynka — nic nie cierpię dla Boga, a czuję że trzeba cierpieć. Wreszcie chciałabym zostać świętą, a do tego trzeba, abym się nie gniewała, nie skarżyła, żebym była ze wszystkiego zadowoloną i umiała wszystko znosić. Uczyń to mamo, o co cię proszę, a zobaczysz, że cię więcej jeszcze kochać będę.

Matka ucałowała z pewnem uszanowaniem czoło córki, a zwróciwszy oczy zroszone łzami na krucyfiks, rzekła cicho: Dzięki Ci Boże.

Rozważanie o krzyżu.

Niedaremnie, nie bez powodu, nie bez znaczenia głębszego Pan Jezus wybrał krzyż, za narzędzie, za łoże swej męki i śmierci.

Zatrzymajmy nasze myśli, patrząc na ukrzyżowanego Chrystusa Pana, i rozważajmy przyczyny dla jakich, wedle nauki św.

Tomasza z Akwinu, „Umarł Pan Jezus na krzyżu, wszak mógł ponieść śmierć zbawienną dla ludzi w inny sposób“ i dalej mówi tenże święty z św. Augustynem „Że trza było, ażeby w narzędziach męki, objawiały się tajemnice krzyża — ofiary — tajemnice poświęcenia Miłości i zadość uczynienie expiacyi — sprawiedliwości Bożej. Znamiona to przewyższające wszelkie nauki — i wszelką wiedzę rozumu ludzkiego o tej niepojętej Miłości Pana Jezusa — i sposobie jak nam okazał tę Miłość na krzyżu“.

Wpatrując się w krzyż rozważajmy zewnętrzne znamiona tegoż, a to: „Wysokość — szerokość — długość — głębokość“.

Wewnętrzne znaczenie: Wielkość — Wszechmocność sprawiedliwość — Miłosierdzie.

Wnijdźmy duszą miłosną w głębinę tych zbawiennych znamion krzyża — i tak zewnętrznie uważmy.

„Szerokość krzyża“,

Belka poprzeczna, to jest ramiona krzyża, oznacza Miłość Pana Jezusa, z jaką rozciągnął Najśw. Swe ręce, jakby chciał wtej ostatniej chwili życia ziemskiego objąć w swoje ramiona świat cały — wszzystkich ludzi, wszystkich grzeszników — niewyłączając nawet swoich bluźnierców — krzyżowników — by przebaczając im, przytulić do Swego ojcowskiego łona — i w tem miłosno bolesnem uścisku oddać nas wszystkich Swemu Przedwiecznomu Ojcu słowy „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią“.

O Miłości bezbrzeżna — bezgraniczna — kto jest Panie, żeby Cię nieukochał? i nie rzucil się w Twe ramiona?

„Długość krzyża“.

Ta część na której spoczęło Najśw. Ciało Chrystusa Pana — oznacza — Ofiarę expiacyjną na przebłaganie grzechów naszych długość to całość niepodzielnej ofiary. — Z tej uczmy się, że i życie nasze powinno być całością ofiary dla Boga — ofiary niepodzielnej na jakieś cząstki, trochę służbie Bogu trochę świata — uczmy się wytrwałości, na drodze cierpień, mordęgi życia, dążenia ciągłe do chrześcijańskiej doskonałości, stając się umierającymi swiatu — miłości własnej. — Długośćkrzyża uczy nas, że nie przez jeden dzień nawet nie kilka tylko lat, ale cała długość życia naszego powinna być praca wytrwała — praca długa — jednostajna w postępowaniu na drodze praw Bożych — przykazań Bożych.

„Wysokość krzyża“.

Ta wysokość krzyża ponad belką poprzeczną oznacza wysoką cenę ofiary Boga - człowieka, który śmiercią krzyżową wraca ludziom życie wiecznej szczęśliwości w Niebie — oznacza nadto

„nadzieje“ Sursum corda! Serca w górę! Patrz w górę — tam okazuje się Niebo — życie przyszłe — zmartwychwstanie — nagroda — Sam Bóg. Patrzaj na wysokość krzyża wśród ucisku twej duszy — patrzaj wśród ciężkiej doli twego życia — wśród łez — boleści zranionego serca — wśród bolesnych strat — krzyż ci wskaże — gdzie znajdziesz drogie ci osoby — gdzie znajdziesz ulgę, ukojenie, swobodę, spokój duszy w twych cierpieniach.

Kto niespogląda na krzyż w górę — i niema się krzyża wśród przeciwności losu — świata — zginie pośród walki — pokus — nieprzetrwa próby życia.

„Głębokość krzyża“.

Ta głębokość krzyża ukryta w głębi ziemi, oznacza głęboką pokorę — fundament budowy chrześcijańskiego życia — to łaska Boża ukryta w sercu człowieka w duszy rozmiłowanej w cierpieniach dla Miłości PanaJezusa ukrzyżowanego. — Głębokość - - ofiary z jaką do ostatniej kropli krwi Swojej najśw, wyniszczył się na krzyżu umiłowawszy ludzi.

Głębokość jego zaparcia się od żłóbka — aż do krzyża — ofiara poświęcenia — milczenia wśród obelg, naigrywań od krzyżowników — bluźnierców.

Toż niech miłość Chrystusa Pana — miłość cierpień — krzyża — wykopio w sercach naszych głęboki dół pokory. — W tem dole zasadźmy nasze krzyże, któremi Bogu podoba się nas w życiu nawiedzać — a krew spływająca z najśw. Ran Zbawiciela użyzni je — da im rozrost — na wzór krzyża Chrystusowego — w szerokość — długość — wysokość — głębokość — cnót wiary — nadziei — miłości bliźniego — zamilcwanie cierpień — rezygnacyi — zgadzanie się z Wolą Bożą — poznanie swej nicości — pokuty — wytrwałości. — Oto znamiona królewskie krżyża Nie lękajmy się krzyża — Pan Jezus Swoją męką i śmiercią odjął — osłodził srogość krzyża.

A teraz przejdźmy do rozważania znamion wewnętrznych krzyża.

„Wielkość“.

Wielkość Miłości Boga poświęcającego się dla okupu upadłego w grzechach człowieka — i tak rozmyśl — Bóg a stworzenie — Bóg stwórca świata — Bóg, którego „wielkość“ zdumiewa wszystkich mieszkańców nieba — przed którym cherubiny serafiny, upadają — „Wielkość“ niemogąca być objęta żadnem ludzkiem rozumem, boć jest „Wielkość“ nieszkończona, bezgraniczna, od wieków do wieków będąca, istniejąca i pozostająca w całą

wieczność. — „Wielkość mnogością gwiazd, planet, na całem firmamencie, „Wielkość“ w rozmaitości na ziemi, „Wielkość“ wstworzeniu od istoty człowieka, do najmniejszego robaczka — w ich cudownym organizmie — „Wielkość“ w misternej tkaninie kwiatka, roślinki na dnie morza — Wszędzie Bóg — wszędzie „Wielkość“ Boga — Mistrza w dziełach Swej Wszechmocy, wszechwiedzy — Pomnij i tu „Wielkość w najgłębszem uniżeniu — poniżeniu — w unicestwieniu, zawisła na krzyżu.

Spytaj dla kogo? — dla czego?

„Wszechmocność“.

Wszechmocność w słowie „stań się“ i stało się, co było — co jest — i co będzie na świecie jest działaniem wszechmocnego słowa — »stań się“. — Tem słowem powstał cały wszechświat — tem słowem „żyje“ umiera z nakazu wszechmocnego słowa — Wszechmocnem słowem — przychodzi Zbawiciel na świat, ażeby człowieka zepsutego przez grzech, odrodzić na dziecko Boże — Wszechmocnem słowem zamienia kapłan chleb na ciało Chrystusa, a wino w przenajświętszą krew Zbawiciela. — Wszechmocnem słowem rozgrzesza grzesznika pokutującego. — Wszechmocnem chlebem karmi na żywot wieczny. — Wszechmocnem słowem obiecuje dobremu łotrowi zbawienie, Niebo. — I rozważ tu Wszechmocność — staje się powolną człowiekowi, dopuszcza przybić się na krzyż.

Czyż nieukochasz krzyż Chrystusów?

„Sprawiedliwość“.

Sprawiedliwość wymaga zadośćuczynienia. Chrystus Pan, Zbawca świata, poniósł tak sromotną mękę i śmierć na krzyżu, czyni zadość tej sprawiedliwości, za grzechy, nieprawości ludzkie, straszną sprawiedliwość na sądzie ostatecznym, łagodzi krzyżowa śmierć Zbawiciela.

Czy lękać będziesz się krzyża?

„Miłosierdzie“.

Miłosierdzie Chrystusa na krzyżu okazane zbawiło całą ludzkość. — Miłosierdzie krzyża wyjednało grzesznikowi przebaczenie. — Miłosierdzie z krzyża osłoniło nas przed gniewem Boga-Ojca. — Miłosierdzie dokonało na krzyżu dzieła pojednania Boga ze stworzeniem — Miłosierdzie na krzyżu dało pocałunek pokoju Bożej sprawiedliwości a nam dało przebaczenie i łaskę żywota wiecznego. „Wielkość — Wszechmocność — Sprawiedliwość — Bóstwo Syna Bożego, ukryte w człowieczeństwie zawisło jak wiązanka mirry na krzyżu. Oto tajemne znamiona krzyża Chrystu-

sowego. O wpatrujmy się, rozważajmy często te tajemnice a całą uwagą, słuchajmy głosu, co przemawia do nas z krzyża.

Chcesz być bawionym chwyć się krzyża, ukochaj krzyż — przytul się do krzyża, a usłyszysz głos — słowa Zbawiciela „Ojcze przebacz im, jako ja w Tobie, tak oni niech będą w nas“.

Pójdźmy do krzyża — krzyż to drogoskaz do Nieba — krzyż to dyplom na Niebo!

Myśl panująca na miesiąc wrzesień 1900.

Częstsza Komunia, nadewszystko wśród mężczyzn.

Już za czasów św. Jana Chryzostoma skonstatowano, że tylko szczupła część chrześcijan przystępowała często do Komunii. Św. Jan Chryzostom bardzo nad tem ubolewał, ale gdyby przyszedł pomiędzy nas, przekonałby się, że nie co innego, jak brak częstej Komunii jest przyczyną zaburzeń i niepokojów socyalnych. Stąd też świat jest coraz nieszczęśliwszy, bo większa część chrześcijan, jakby zerwała z Tym, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Mężczyźni szczególnie zapomnieli spożywać Chleba ożywiającego; nie znają już drogi do Stołu Pańskiego i rzadko kiedy, po pierwszej Komunii, przyjmują swego Boga. Cóż więc dziwnego, że stają się niewolnikami i ofiarami swoich namiętności, a nie chcąc, żeby Jezus nad nimi królował, muszą znosić straszne panowanie szatana.

Patrząc na to, co się dzieje, zdawać by się mogło, że są dwie Ewangielie, jedna dla mężczyzn, druga dla kobiet; pierwsza zostawiająca ludziom do woli, druga, polecająca niewiastom św. Komunię częstą; jakoby prawo Boże nie było dla wszystkich jedno; jakby mężczyźni nie potrzebowali pokarmu dla życia nadnaturalnego.

Wszak wy, mężczyzni, jesteście wszędzie na pierwszem miejscu: na czele rodziny, na czele spraw politycznych, socyalnych, literackich, artystycznych, przemysłowych. Dlaczegoż byście mieli być ostatnimi, gdy chodzi o religię? Wy jesteście odpowiedzialnymi wodzami rodziny i społeczeństwa, wam potrzeba łask, pomocy nadzwyczajnej; gdzież ją znajdziecie, jeżeli nie w Eucharystyi?

Jeszcze wszelakoż jest jedna przyczyna, dla której mężczyźni powinni kochać Eucharystyą, a tą jest, że Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg Człowiek ustanowił Przen. Sakra-

ment wśród samych mężczyzn, wśród dwunastu Apostołów Swoich i mężczyznom dał najpierw pierwszą Komunię a tylko mężczyznom dany jest zaszczyt konsekrowania i rozdawania Bożego Chleba. To też mężczyźni powinniby się odznaczać szczególnem nabożeństwem do Przen. Sakramentu.

Dodajmy jeszcze, że żyjemy w czasach złych, w czasach ustawicznych niepokojów; aby się oprzeć pokusom i walczyć przeciw sekciarzom, uderzającym na Kościół święty, trzeba być mężnymi żołnierzami. Trzeba nam więc ludzi odważnych i pełnych miłości Chrystusowej, ludzi, w którychby żyłach płynęła Krew ta, która płynie na ołtarzu, i mogłaby uczynić nas bohaterami, a w potrzebie i męczennikami, takich ludzi nieda nam coroczna a nawet comiesięczna Komunia. Prawdziwym sposobem odnowienia świata i zbawienia społeczeństwa jest rada, dana 1848 przez księdza Desgenettes, proboszcza od Matki Bożej Zwycięzkiej. Do znacznych panów ten świętobliwy kapłan powiedział w chwiii, gdy ci wcale nie mieli ochoty go słuchać: „Panowie, komunikujcie co tydzień“.

Jeżeli wejdziemy w intencje Pana Jezusa i Kościoła świętego, poznamy, że ideałem, co do Komunii jest, aby wszyscy chrześcijanie komunikowali jak można najczęściej i jak można najlepiej. Rozumie się samo przez się, że uwzględniając okoliczności, nie można żądać od większej części ludzi, aby codziennie komunikowali, trzeba się więc zadowolić tem, co możebne, a jest możebnem i zastosowanem do tradycyi od czasów apostolskich aż do Piusa IX i Leona XIII, jest Komunia tygodniowa dla przeważnej części chrześcijan.

Pójdźmy do Krzyża.

O krzyżu! święte drzewo, na którem zawisło Najśw. Ciało Zbawiciela mego, krzyżu poświęcony najdroższą krwią Jezusa Chrystusa przyjm mnie na swe ramiona, niech spocznie rozpłakana sierota na drogiem drzewie krzyża, na którym spoczęło Najśw. Ciało Chrystusa Pana, Boga, człowieka.

O Panie, krzyż Twój pociąga mnie, tulę się ze św. Franciszkiem Seraf. do przebitych stóp Twoich, błagam Panie daj mi całego Siebie z Twoją sromotą, z Twoją męką, śmiercią, boleścią z Twoją miłością. O Panie, jam nędzna grzesznica, ale na Twe

wezwanie. „Synu, córko, daj mi swe serce“, oddaję to biedne serce moje, niegodne być ofiarą dla Ciebie Panie, bo nie ma tam płomiennych aktów miłości, łez, skruchy, żalu, pozostały gruzy, ruiny, spruchniałych lat młodości! wytlałe wulkany miłości własnej próżności, żądz, namiętności! Czyż Panie zechcesz przyjąć taką ofiarę? I zamieszkać w takiem sercu? Gdzie jeszcze na schyłku tyle burz, zamieszania zwątpień, niepokoju, gdzie wichry zaburzeń targają żagle ufności, nadziei, a wśród tego zaburzenia w duszy, zaciemnienia umysłu biorę jak ongi apostołowie „Jezusa za widmo, a widmo za Jezusa“. Panie, powiedz co począć w takiem zamieszaniu? Wołam z św. Piotrem: „Panie ratuj, bo giniemy!“

O Jezu, Zbawicielu mój, niechże usłyszę głos Twój: „Uspokój się — Ja z tobą“. I spocznę pod krzyżem Twoim Panie, bo głos Twój przemawia do duszy przygnębionej, uspokaja rozbolałe serce. O pójdę, pójdę pod krzyż Twój Panie. Krzyż swemi ramiony przytuli sierotę opuszczoną, pod krzyżem znajdzie matkę. Ona sama rozbolała stratą syna, syna Boga, zrozumie jęki, żałość duszy sieroty. O pójdę, pójdę pod krzyż, chociaż ciężko, bolesno uchwycić się krzyża, nie puszczę krzyża, przytulę się do krzyża, konając z miłości pod krzyżem. Panie, Ty nie ustąpiłeś ze swego krzyża, umierając za nas, toć i ja z mego sierocego krzyża nie ustąpię. Daj Panie tylko Swej łaski, siły, miłości tej świętej, rezygnacji w sercu, w słowach, ażebym bez skargi, bez szemrania, w cichości, w milczeniu niosła krzyż mój, aż na górę Kalwaryi tam umarła skruszona, rozmiłowana w spełnianiu Woli Bożej, łącząc z Twoją Panie śmiercią, śmierć moją.

O jak święte są śluby, które mnie z krzyżem wiążą. O pragnę dopełnić tych moich zaślubin, które zawarłam, gdy krzyżem z dziecka grzechu pierworodnego, wodą sakramentu Chrztu św. zostałam odrodzona na dziecko Boże, dziecko dla Nieba, wyrzekając się czarta i spraw jego.

Później jak wiotka roślinka, małoduszna na drodze chrześcijańskiej doskonałości stanęłam pod sztandarem krzyża. Chryzma św. a łaska spływająca z tegoż Sakramentu, umocniła, utwierdziła mnie na tej drodze życia, walki ze światem, czartem i sobą samą. Lecz żal się Boże, czy na tej drodze zostałam wyższą, wielkoduszną? Ileż razy upadałam dając się uwieść namiętnościom, ułudom świata? Upadałam w głębi nieprawości, nagromadziłam wiele chwastów, kąkolów w mej duszy. I ciemno, duszno, ciężko było w moim sercu, straszny ten ciężar gniótł duszę moją, smu-

tek dręczył mój umysł. W tem rozstroju ducha, tracąc odwagę sama w sobie, jakby przepaść otwierała się przedemną. Słyszę głos słodki, głos srebrzysty płynie z krzyża: „Nie bój się, miej odwagę wieleś zawiniła, ale Jam zawisł na krzyżu za ciebie, idź pod krzyż, tam znajdziesz przebaczenie, znajdziesz uspokojenie, znajdziesz sługę Bożego kapłana, który w imię krzyża Mego skruszonej, wyznającej swe winy, odpuści grzechy. I stanie pod krzyżem umowa między Bogiem a twą duszą, przebaczenie i ślub poprawy, usłyszysz głos, głos Boży: „Rozgrzeszam cię“, idź w spokoju, „nie grzesz więcej«. O jakaż radość, uspokojenie spłynie z krzyża w rozbolałą duszę twoją.

O zrozum duszo mowę krzyża, na którym twoje zbawienie dokonał Chrystus Pan, mowa to Boga-człowieka, zna twą duszę, zna twe serce, zna twoje cierpienie, sieroctwo i wleje w twoją duszę balsam spokoju, szczęścia, rozkoszy macierzyńskiej. Boć słuchaj dalej. Oto płynie słodki, miłosny głos Zbawiciela z krzyża, słuchaj duszo, słuchaj: „Dziś będziesz ze Mną w raju“. O, głosie Boga, gdzież mamy szukać tego raju? O śpiesz duszo z pod krzyża pokuty do ołtarza Eucharystycznego, tam Bóg twój ukryty, do ołtarza Miłości, do raju niebiańskiej rozkoszy, Bóg osłonięty w biały obłoczek czeka, miłosnie wygląda cię, woła: Pójdź dziś, będziesz zemną w raju. O raju, który dajesz nam rozkosz, szczęście przewyższające rozkosze aniołów, dajesz nam dary nad dary, w pożyciu św. Komunii samego Siebie. O Panie, niechcę, Królestwo Twoje będzie w sercach przyjmujących Cię. O zaprawdę umiłowawszy nas Jezus, umiłował aż do śmierci na krzyżu, miłuję w Eucharystyi św. do końca świata.

Niechże Panie Miłość Twoja przykuje nas do Twego krzyża, do Eucharystycznego ołtarza Twej Miłości.

Panie dozwól, niech z otwartego włócznią na krzyżu Serca Twego płyną iskry płomiennej miłości do serca mego. Miłość doda siły i ducha dźwigać krzyż ciężki, krzyż sieroty, razem z Tobą Panie słodkie jarzmo krzyża. Daj Panie doznać tych miłosnych uczuć, jakimi przejęta była Marya Magdalena, gdy u stóp krzyża skłoniła smutną swą głowę i zamarła z boleści nad sromotą, cierpieniem i śmiercią Chrystusa Pana.

W tem żałośny głos płynie z krzyża: „Pragnę“. O mój Jezu, Panie czegoż to pragniesz? Czem mogłabym zaspokoić Twe pragnienie? O wiem, wiem Panie czego pragnę. Nie napoju, nie skarbów, ale dusz, serc ludzkich, za które umierasz na krzyżu, pragniesz naszej pokuty, naszych łez skruchy. O błagam Cię

Panie o te łzy, daj mi obfitość łez, żalu! Co jeszcze pragniesz Jezu mój, powiedz Panie. serce moje odgaduje siłę, potęgę Twego pragnienia. Pragniesz chwały Ojca twego, pragniesz zbawienia świata, pragniesz dusz, za które uwisłeś na krzyżu, za które dopuściłeś, że Ci bok otworzono włócznią, ażebyś okazał Swą bezmierną miłość ku ludowi. Pragniesz, by Swą śmiercią utwierdzić wiarę w Bóstwo, Twoje złączenie z człowieczeństwem, pragniesz dać fundament swą nauką Królestwu Bożemu na ziemi, a chwałę i tryumf w Niebie.

Panie lecz jakże nędzne stworzenie potrafi i zdoła temu pragnieniu zadość uczynić? W tem naszem niedołęstwie, maluczkości, braku miłości niezapominajmy, że na górze Kalwaryi pod krzyżem jest Marya Matka Chrystusowa, Matka boleści, Matka pełna żałości.

O Maryo, Matko Boga, pod krzyżem Syna swego stojąca, Tyś pierwsza uczennica w tej bolesnej szkole cierpienia, łez, smutku, sieroctwa, Tyś pełna uczuć najboleśniejszych. Temi uczuciami macierzyńskiego serca ugaś pragnienie Syna Twego.

Łzami zbolała, smutkiem złamana
Setnem, tysiącznem objęciem
Uścisk i pocałunki daje
I każdą ranę, każdem cięciem
Zal nowy serce jej kraje,
Śmiercią nad swem dziecięciem
O Matko, błagamy Cię,
Za nasze serca, daj serce Twe.

Komunia duchowna

u stóp Tabernakulum.

Dusza. — Jakże mi miło, o Jezu, przyjść do Ciebie i spędzić kilka minut z Tobą, w samotności, spokoju, w modlitwie Jakże szczęśliwą jestem, myśląc, żeś Ty jest tutaj, ukryty drzwiczkami złotemi Przybytku, że mię widzisz, że mię słuchasz! Chciałabym o Jezu, abyś opuścił dziś to więzienie miłości i przyszedł do mnie przez Komunię sakramentalną.

Lecz niestety, nie dosyć jestem przygotowaną, nie mogę dziś przystąpić do Uczty Eucharystycznej z duszami pobożnemi i kochającemi.

Nim ciebie jednak opuszczę, przyjdź do mnie, Panie, przez Komunię duchowną. Dusza moja Cię pragnie, jak spragniony jeleń

wody źródlanej, ona Cię kocha, jak dziecię ojca swego. Ona Cię potrzebuje, Drogi Jezu. Ona jest rośliną zwiędłą, proszącą Cię o kropelkę rosy; ona jest kwiatem, błagającym o promyczek słońca; ona jest żebraczką zgłodniałą, wołającą o pożywienie; ona jest ubogą, proszącą, abyś ją wzbogacić raczył.

Przyjdź więc, o mój Zbawco, przyjdź do mnie. Bez Ciebie niczem nie jestem, nic nie mogę.

Jezus. — Usłyszałem błaganie twoje i przychodzę do twego serca, chcę w niem zamieszkać i założyć sobie tu ogród rozkoszy, w którymby rosły boskie kwiaty miłości, łagodności, miłosierdzia, cierpliwości, czystości i gorliwości. Ja ci pomogę w walce żywota, ale dziecię moje, ja jestem Bogiem zazdrosnym, żądam więc, aby twoje serce zupełnie do mnie należało, bez żadnego rozdzielenia.

Dusza. — O Jezu uwielbiam Cię w głębi serca mego; o nie opuszczaj mię już nigdy więcej. Przemień mię, nawróć mię, oddal odemnie wszystko, co się Tobie nie podoba; zostań tylko ze mną na zawsze. Żyć nie mogę bez Ciebie, boś Ty jest moją miłością, moją radością, mojem szczęściem, moją pociechą, mojem wszystkiem.

Jezus. — Dobrze, dziecię moje, jestem zadowolony z twego usposobienia! Idź bez bojaźni do zajęć twoich: do których wola moja Cię wzywa; bądź błogosławioną przez Serce moje, Królową niebieską, Aniołów i Świętych, którzy mię otaczają; jam z Tobą wszędzie. Amen.

Miłość chrześcijańska.

Tadzio ma dopiero cztery lata, ale ma złote serduszko. W tej chwili trzyma dwa grosze w jednej rączce, a w drugiej rogal. Właśnie przechodzi koło niego mały kominiarczyk, który pracował w tym domu. Dziecię, myśląc, że czarny kominiarczyk jest bardzo nieszczęśliwym, zbliża się do niego, daje mu dwa grosze i ściska go serdecznie... Nadchodzi matka, patrzy, a Tadzio ma twarzyczkę osmoloną, pyta o przyczynę i gniewa się. — Mamo — odpowiada grzecznie Tadzio, tu był mały kominiarczyk... dałem mu pieniądze i rogal i uścisnąłem go.

Ukazanie się Dzieciątka Jezus w Hostyi i nawrócenie Witekunda.

Na wielkanoc 785 roku, w obozie frankońskim, rozbitym nad brzegami Elby, obchodzono z wielką radością te uroczyste święta. Po Mszy, cudzoziemiec, łachmanami okryty, zbliżył się do żołnierza i rzekł: „Gdzie jest cesarz Karol? Chcę z nim pomówić, zaprowadź mię do niego.

Mimo pokornej postawy i ubioru podróżnego, ton mowy rozkazujący przeniknął żołnierza, tak, że bez żadnych badań, polecił podróżnemu iść za sobą. Karol przyjął przybyłego pod swym namiotem, gdzie było wiele panów i biskupów. — Któż ty jesteś? — zapytał cesarz. — Jam jest Witikind, rzekł podróżny spokojnie, ale z pewnym odcieniem dumy!

Witikund, Witikund! powtarzali panowie obecni, patrząc na strasznego Saxona wzrokiem, w którym się przebijała ciekawość i zdumienie.

— Cóż to, zawołał Karol, ty miałbyś być Witekindem, naszym nieprzyjacielem i tak się sam nam oddawac? Bóg prowadzi mię do ciebie cesarzu. — Wiedz, że, w innym celu przyszedłem do twego obozu przebrany. Jako szpieg, chciałem własnemi oczyma zbadać twoje środki obrony i umyślić sposób pokonania ciebie. Nie wiedziałem, że dzień, w którym wszedłem do obozu, był dniem świątecznym, poszedłem w głąb, zrozumiawszy, że zapóźno byłoby wracać. Przed ołtarzem. jaśniejącym od złota i świateł ujrzałem poważnych kapłanów, zajętych jakąś wzniosłą czynnością. Zbliżyłem się, i wyznaję, z uczuciem wzgardy raczej niż uszanowania. Ale wnet zmieniły się moje uczucia. Kapłan podniósł nad złotem naczyniem, ponad ołtarz rodzaj chleba okrągłego i delikatnego, który wy, jak mi się zdaje, hostyą nazywacie. Ale Karolu, sędzio mojego zdziwienia, nagle w miejscu tej Hostyi zobaczyłem postać prześlicznego Dziecięcia, jakiego nigdy nie widziałem. Rysy jego twarzy były niezrównanej piękności, oczy zachwycały słodyczą. a uśmiech rozwierający usta Boskie, pociągał mię taką siłą, że serce tęskniło w mej piersi, jakby chciało wybiedz naprzeciw ślicznego Dzieciątka. Serce moje zmieniło się od razu. Nie jestem już twoim wrogiem Karolu, ale udaję się do ciebie, abyś mi dopomógł zostać wiernym sługą Boga, którego widziałem.

Zamiast odpowiedzieć, cesarz powstał z tronu i zbliżył się z radością rozpromienioną twarzą do wodza Saksonów, podał mu ręce, a potem uścinął go serdecznie jak ojciec syna po powrocie z dalekiej wyprawy. Następnie przygotowano namiot dla Witikinda, w sąsiedztwie namiotu Karola, a wkrótce potem w zamku Attigny przyjął ten barbarzyńca chrzest, a zdaje się, że jego ojcem chrzestnym był sam cesarz.

Tego samego dnia Witikind w obecności biskupów i baronów odnowił przysięgę wierności, której dotrzymał do końca życia.

Potęga muzyki kościelnej.

W pewnej cnotliwej rodzinie, która znaczną część majątku poświęcała na wsparcie ubogich, było przecież wiele do życzenia. Ludwik, najstarszy z dzieci, umieszczony w znacznym domu handlowym, w mieście, gdzie jego rodzice mieszkali, wypełniał swoje obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu swych panów; towarzystwo złe jednak zachwiało jego wiarę.

Gdy około Wielkiejnocy zaniedbał przystąpić do Komunii świętej; matkę jego zmartwiło to bardzo, zwłaszcza, że ani rady ani namowy nie skutkowały. Rodzina uciekła się wówczas do modlitwy, ufając, że łaska Boża nawróci nowego Augustyna.

Ksiądz proboszcz, wielki miłośnik muzyki zorganizował swoim kosztem chór dobranych głosów, nie mających żadnych styczności z teatrem. Towarzystwo muzyczne coraz bardziej wzrastało i chwaliło Pana Boga dzwięcznymi głosami.

Było to w roku 1778; wówczas sława Mozarta rozeszła się była daleko, a ostatnia jego kompozycya „Ave verum“ wprawiła w podziw całe katolickie Niemcy. Śpiewacy księdza proboszcza wyuczyli się starannie prześlicznej melodyi nowego utworu i mieli ją zaśpiewać w uroczystość Bożego Ciała. Ponieważ ojca Ludwika nie było w domu, Ludwik musiał towarzyszyć matce do Kościoła, zwłaszcza, że byłatrochę cierpiąca. Po nieszporze, młodzieniec z widoczną niecierpliwością słuchał przemowy księdza proboszcza i myślał pod jakimby pozorem wyjść z kościoła, gdy wtem odezwały się organy przygrywką arcydzieła Mozarta. Tony święte, jakby za rękę powstrzymały Ludwika, a gdy głosy dobrane odezwały się, uczuł, że serce doznaje dziwnego wzruszenia, jakiego niedoświadczał od czasu pierwszej Komunii. Upadł, płacząc, na kolana i długo trwał na modlitwie. Nim ukończono hymn święty łaska weszła w to serce żałujące. Klęcząc, nie spostrzegł kiedy matka wyszła i Kościół został opróżniony i on, który chciał wyjść najpierwszy, był teraz sam w świątyni. Proboszcz wyszedłszy z zakrystyi, by się udać do pomieszkania, spostrzegł w cieniu osobę i zbliżył się, myśląc, że ktoś usnął w Kościele. Poznał jednak Ludwika i zawołał: — Co tu robisz Ludwiku o tym czasie? — Czekałem na księdza proboszcza, — odrzekł młodzieniec, podnosząc łzami zalane oczy; chciej wysłuchać mię w trybunale Pokuty. Wyszedłszy z Kościoła ze swym czcigodnym przyjacielem, pobiegł Ludwik do matki, rzucił się do nóg i za-

wołał: — Przebacz mi matko to wszystko, co wycierpiałaś z mojej przyczyny i.. pobłogosław marnotrawnego syna; — dodał równocześnie wchodzący kapłan.

Matka płakała z radości wraz z synem i kapłanem, szczęście wróciło do pobożnej rodziny.

Skoro się Mozart o tem dowiedział, dziękował Bogu, że go użył jako narzędzie i czemprędzej posłał księdzu proboszczowi zbiór swoich utworów z prośbą, aby mu wyjednać w niebie miejsce wśród serafinów, śpiewających wiecznie Hosanna.

Pastuszek: Papież, Pius V. święty.

W październiku 1513, szło dwóch zakonników Dominikanów, przez Włochy. Wśród pola ujrzeli małego pastuszka. Dziesięcioletni chłopak bawił się właśnie z kozą, ale ujrzawszy zakonników, porzucił zabawę, przybiegł i ucałował ich ręce.

— Jak się nazywasz? zapytał przeor. — Michał. — To wielki patron, moje dziecię, a znasz ty go? To pewnie biskup jaki? — O nie, ojcze, mój patron, święty Michał jest archaniołem, wodzem aniołów. Gdy Lucyper pierwszy z duchów niebieskich, się zbuntował i pociągnął za sobą wielu innych aniołów, święty Michał zawołał: Któż jako Bóg? i z dobrymi aniołami wypędził złych z nieba i wtrącił do piekła. — Czy o tem wiesz od księdza proboszcza? — Ksiądz proboszcz jest chory i nie może już nauczać. — Gdzież się tego nauczyłeś? Bo przecież czytać nie umiesz? Umiem, ojcze, mama mię nauczyła czytać, ona mię zawsze uczy wieczorami, gdy trzódka już w oborze. Opowiada mi historye, nauczyła mię o świętym Michale i wiele innych rzeczy. Umiem już i pisać... A więc twoja matka bardzo uczona. Jakże się nazywa? Mama się nazywa Dominika, tak, jak wasz patron święty. O! ty znasz i świętego Dominika i jego zakonników!

Jeden z Ojców miał kazania w naszym kościele, dał mi ten Różaniec i nauczył mię go odmawiać.

— Czy odmawiasz codziennie Różaniec?

Tak jest, odmawiam, rozmyślając tajemnice radosne, bolesne i chwalebne. Ojciec ten mi obiecał, że jeżeli w tem wytrwam i przytem nauczę się po łacinie, mogę zostać Ojcem kaznodzieją jak i on. — A więc uczysz się po łacinie? O nie, Matka Naj-

świętsza nie chce. Ojciec mój jest biedny; muszę mu pomagać. Ale trzeba mi spieszyć, bo mi się trzódka rozprasza.

To spotkanie nasunęło zakonnikom myśl założenia przy klasztorze Voghera szkoły tak zwanej apostolskiej to jest schroniska dla ubogich dzieci, któreby mogły później powiększyć liczbę kapłanów. Następnej wiosny, założono szkołę. Młodszy z dwóch zakonników, o których mówiliśmy, poszedł do ustawicznie chorego księdza proboszcza i zapytał, czy zna Michała, pastuszka ze swej parafii.

To mój ministrant, odrzekł proboszcz, jego pobożną matkę komunikuję zawsze, ilekroć mogę odprawić Mszę świętą.

— Znamy go trochę i chcielibyśmy zrobić z niego brata kaznodzieję.

— To mi się niemożebnem wydaje. Jego rodzice są to biedni wygnańcy z Bolonii. Michałek jest ich jedyną podporą nie jest więc przeznaczonym na mnicha, ale na rolnika. — Ależ księże proboszczu, ja właśnie mam wiele nadziei, co do tego dziecka, mówiłem Różaniec na jego intencyę i koniecznie coś zrobić muszę! — W takim razie udaj się do rodziny nazwiskiem Ghisleri, a może się jakoś porozumiesz. — Ojciec Michała pozwolił chętnie i chłopak poszedł do szkoły OO. Dominikanów. Przyjął habit w pietnastym roku życia, został kapłanem w dwudziestym czwartym. — W roku 1556 papież Paweł IV mianował go biskupem z Nepi i Sutri, a w roku następnym kardynałem. Pius IV, następca Pawła IV umarł w 1565, a święty Karol Boromeusz kardynał, arcybiskup Medyolanu, skierował wszystkie głosy na kardynała Ghisleri, który przez siedm lat rządził Kościołem z mądrością i chwałą, a przez swe cnoty i cuda zasłużył być policzonym w poczet świętych. Czcimy go na dniu 5. maja, pod nazwiskiem Piusa V. Jego to staraniem chrześcijaństwo odniosło wielkie zwycięstwo nad Turkami w roku 1571 pod Lepanto.

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego w Lourdes.

7. — 11. sierpnia 1899.

Zgromadzenie pań.

Święte niewiasty, zgromadzone pod przewodnictwem Maryi, szły za Zbawicielem, służąc Jemu i Apostołom, to też czcigodny biskup z Lieże umyślił zrobić miejsce niewiastom chrześcijańskim

w Kongresach Eucharystycznych, aby i niewiastom dać poznać różne sprawy, w których mogłyby wziąść udział i sposób, w jaki to spełnić mogą. W istocie niewiasty biorą udział we wszystkiem, co dotyczy czci Przen. Sakramentu, z wyjątkiem adoracyi nocnej. Msza święta, Komunia obecność Pana Jezusa w Tabernakulum wymaga poświęcenia się ze strony niewiast chrześcijańskich.

Wielkiej pomocy oczekiwać mogą od nich kapłani, jeżeli niewiasty będą dobrze pouczone i pokierowane. Co się szczęśliwie zaczęło w Brukselii, to się powtórzyło i rozwinęło w Lourdes. Panie miały prócz posiedzeń wspólnych jeszcze osobne dla siebie codziennie, o dziesiątej zrana, w schronisku św. Józefa. Spieszyły one tam pilnie, a za każdym razem ogromna sala była pełna.

Biskup z Lieże zaszczycał każde posiedzenie swą obecnością, co wielkie robiło wrażenie na całe towarzystwo. Chociaż schronisko św. Józefa nie jest kościołem, gdzie niewiastom głosu zabierać nie wolno, nie udzielono głosu i tutaj. Być może, że w przyszłości będą mogły osoby, oddane dziełom Eucharystycznym, czytać swoje sprawozdania z działalności. Tym razem wszakże tego nie było.

Przemawiało kilku zacnych kapłanów, jak ksiądz Adelni generalny wikaryusz paryski, który mówił o nauczaniu biednych dzieci. On sam jest dyrektorem katechetów dobrowolnych, a ma ich dwa tysiące pod swoim kierownictwem. Ksiądz Lenfant wykazywał ważność dzieła opieki nad młodemi dziewczętami, zaprowadzone w wielkich miastach. Ojciec Lemius, który w Montmartre założył dzienną adoracyę niewiast, mówił z zapałem o tem dziele. Wykazał potrzebę ustanowienia takiej adoracyi po wszystkich kościołach i kaplicach na świecie, o ile to jest możebnem, aby wszędzie Chrystus miał świadków swego poświęcenia się dla rodu ludzkiego. — Ksiądz kanonik Dononine mówił o ustawicznej Adoracyi Przen. Serca Eucharystycznego, założonego w jego parafii à Passy. — O. Durand mówił o wychowaniu dzieci, o rozgrzewaniu ich serc pobożnością Eucharystyczną. Ojciec Pangon Jezuita, mówił o duchu Eucharystycznym, który owiewa niektóre zebrania niewiast. — Ksiądz biskup Doumani z Tripali rozczulił do łez słuchających, opowiadając o bohaterstwie Armeńczyków w wyznawaniu swej wiary w Eucharystyą i w czuwaniu, aby zachować Przen. Sakrament od zniewagi, gdy dzikie mordestwa Turków, przed kilku laty, rozszerzyły się, a obojętność sąsiadów zostanie im hańbą na zawsze.

O. Tesniere mówił: o „Jezusie wzgardzonym i zapoznanym w Eucharystyi, aby pobudzić serca do niesienia Mu pociechy. — Zwracając się do serca niewiast z natury czułych na cierpienia, wyjaśnił, jako ma się rozumieć boleść, cierpienie Serca Bożego, które to wyrażenia są przyjęte i pozwolone; potem żądał współczucia dla najuboższego, najbardziej prześladowanego, najwięcej opuszczonego, a przytem najniewinniejszego, najgodniejszego pociechy: Chrystusa, związanego słabością, zostającego w samotności, niknącego w pyle stanu Eucharystycznego!

Rozmaitości.

Historya dla matek.

W pewnem mieście żyła chrześcijańska rodzina. Pociechą jej największą był chłopczyk, śliczny jak cherubinek, w którego błękitnych oczach przeglądała się czysta i pogodna dusza, piękna jak poranek wiosenny. Niedawno przystąpił chłopczyk do pierwszej Komuni, a rodzice myśleli o jego losie, i nieraz, gdy chłopczyk spał, pytali jedno drugiego, co by z nim zrobić. Dnia jednego zapytali o to księdza proboszcza, ten chciał zająć się chłopczykiem, posyłać go do szkół, aby został księdzem. Dzięki Bogu wiele jest rodzin, które na pierwsze wezwanie łaski spieszą za nią i nie żałują Panu Bogu swego dziecięcia. W wielkich jednak miastach, wśród rzemieślników bywa inaczej, rodzice nie chcą zrozumieć głosu Bożego. Tak stało się niestety, i tutaj!

Matka nie mogła się zdobyć na rozdział z synem, bo chociaż chrześcijanka, dała się zaślepić zbyt ludzkiej czułości i za kilka tygodni oddała syna do bezbożnego rzemieślnika, jakich nie brak po wielkich miastach.

Po sześciu latach kapłan stoi w przedpokoju dyrektora więzień. Już tu trzeci raz przychodzi. Dwa razy daremnie prosił, by mu pozwolono widzieć się z więźniem, dziś zaopatrzony w pozwolenie od władz, ma nadzieję, że mu się uda Z trudnością jeszcze ale zezwolono. Kapłan przeszedł przez kilka kurytarzy, długich i ciemnych w towarzystwie uzbrojonej straży, w końcu wprowadzono go do celi więziennej. Tam na tapczanie siedział ośmnastoletni młodzieniec, który dopuścił się był okropnej zbrodni. Chcąc ukraść pieniądze, zamordował staruszkę, która nieraz

świadczyła mu dobrodziejstwa. Włosy blond, oczy błękitne, spojrzenie zimne i nieczułe, zdradzało walkę duszy.

— Czy poznajesz mnie, moje dziecko? — zapytał kapłan, a w tych słowach przebijała miłość, nadzieja, prośba, troska, modlitwa, żałość okropna z przyczyny tego, który bez ruchu siedział na tapczanie; odpowiedział parę słów z gniewem a wkrótce straż zawołała: Księże proboszczu czas odwiedzin upłynął.

Po trzech dniach młody zabójca stanął przed sądem. Rozprawy były długie i żywe. Młodość i poczciwość rodziców przemawiała za nim, sędziowie okazali się łagodnymi. Młodzieniec został skazany do ciężkich prac do końca życia. W chwili, gdy straż odprowadzała go do więzienia, kobieta podeszła, blada z troski i złamana utrapieniem, wzniosła oczy na krucyfiks, w krużganku wiszący i płacząc wyszeptała: „O mój Boże, sprawiedliwie się zemściłeś, nie miałam prawa odmawiać ci mojego dziecka.

Jezus i żaląca się dusza.

Dusza: O jak to życie jest puste — jałowe — ach jaka próżnia koło mnie, jak upragnione jest szczęście, a jak znikoma jego wartość — tylko cierpienia są długotrwałe — one nas nieodstępują od młodości, do starości. — Dla czegoż cierpieć — dlaczegoż nie mam używać w całej pełni rozkoszy świata?

Jezus: Obiedne dziecko! Jak ty jesteś małoduszną — czyż całkiem straciłaś nadzieję? odwagę? — wszak cierpienia są szkołą ducha — uzacniają go, uszlachetniają wznoszą go nad poziom znikomości świata. Patrz na mnie — jam uniżył się — jam cierpiał, ten przykład zostawiłem dla ciebie dziecię moje. — Toż weź swój krzyż cierpień — idź za mną — a daremnie chodzić nie będziesz ze mną — bom ja za ciebie w ogrojcu walczył — na krzyżu za ciebiem umarł... a ty krzyża się lękasz — krzyżem gardzisz i dla mnie nic cierpieć niechcesz?

Dusza: Gdy widzę innych w rozkoszach, i przyjemnościach życia opływających — serce moje omdlewa, pierś pęka ze żałości — ja jednej chwili nie mam radosnej w życiu — nie mam żadnej przyjemności; zawsze — i — zawsze cierpienia — zawody — zawsze krzyż — ciernie ze mną — i przy mnie — o bez liczby są moje cierpienia. — Żebym chociaż jednej chwili doznała serca rozkoszy — życia przyjemności...

Jezus: O jak mało znasz szkołę mego ducha — co się troszczysz o drugich — jak jest ciasny twój umysł, wiedz, że ci, co tu w świetności — w blasku szczęścia — rozkoszy świata opływają — również będą doznawać cierpień, katuszy — z tą różnicą że ty kiedyś za twoje tu cierpienia, doznasz świetnej nadgrody — bo to ci Bóg obiecuje — a wiara każe ci wierżyć, — że Bóg w swych prawach nieomylny. Oni opływając w znikome rozkosze — tam za grobem dłuższych cierpień doznawać będą — chcesz się przekonać o znikomości świata — otwórz grób! —

Dusza: Ja wierzę — i wierzyłem w te prawdy, — zawsze jednak zdaje się mi, że srogiemu losowi mego nieszczęścia, moich zawodów w życiu, niema końca, bo on hojną ręką obdarza mnie swemi darami, — ciągła walka — z cierpieniem — niepowodzeniem, stratą — zawodami — ani jedna chwila nie przynosi mi w życiu pociechy — ulgi — spokoju — uznania pracy — poświęcenia. Ach ja chyba jestem igraszką zawistnego losu — ale nie dzieckiem Najlepszego Boga — Ojca, bo cierpieć i cierpieć — i ciągle cierpieć jest za wiele. —

Jezus: O! jak łakomą jesteś szczęścia — powodzenia, przyjemności życia — jak ubogą w naukę życia chrześcijańskiego — jak małoduszną w nadzieję — »Co niedaję — dać mogę« O jak maluczką jesteś w miłości dla mnie — Czy dziecko myślisz — gdy tak narzekasz? Dajesz się unosić falom uczuć twych — które sprawiają zamieszanie w umyśle ale pokoju ducha nie dają. — O gdybyś ochotnem sercem wzięła swój krzyż — który ja dla ciebie z miłości dźwigałem — natenczas mówiłby ci o miłości — która jest twoim obowiązkiem — bo Bóg jest Miłością — Miłość szczęście a ty go nie spełniasz — bo narzekasz — a kto narzeka — niemiłuje mnie — i szczęście nie zakosztuje.

Dnsza; Panie chętnie słucham głosu Twego i chętnie niosłabym mój krzyż, ale zawsze myślę, że za wiele już cierpię — i ten krzyż zdaje się mi jest dla mnie za ciężki. Dlaczegoż inni nie mają tych cierpień — tych krzyżów? O zaprawdę to mnie zadziwia, to mnie udręcza. — ja miałam i mam dobrą wolę spełniać przykazania, obowiązki, lecz na cóż mi się to wszystko przyda, kiedy cierpię i końca niema moich zawodów, — a inni niecierpią — i mają szczęście — radują się — a to mi jest nieznośne — to mi odbiera ochotę do wszystkiego.

Jezus: Czy zegar życia twego już ustał — dla czego wątpisz? że wszystko jest w mocy mojej zmienić w pomyślność, po co to ciągłe narzekanie. Nieuchylisz się od moich rządów — po

co te dąsy na moją wolę — ja Bóg — Pan, tak chcę — na próżno mruczysz, — kierunku rządów moich w wszechświecie nie zbadasz — radbyś przedrzeć zasłonę twojej przyszłości — daremne twoje usiłowania, umęczysz się nadaremnie, — a Mądrości mojej nie zbadasz. Największa filozofia, wiedza — nauki, — upadają przed nią. — Ja tak chcę, żebyś tu cierpiała, — nie zżymaj się, ulegnij — a znajdziesz szczęście, spokój — zadowolenie. — Gdy cię oszczędzę w życiu — mogę w wieczności odmówić nadgrody. Tak sprawa skończona z tym, co nie przestaje walki ze mną. —

Dusza: Panie zwyciężyłeś mnie! Otworzyłeś mi oczy jak temu ewangelicznemu ślepemu — widzę Twoją wszechmoc — która niemyli się w swych rządach, — przebacz — upokarzam się, miłość własna, — duma, — zarozumiałość, uniosła mnie przeciw Twoim rządom, — Twoja wola Panie niech się dzieje; z odwagą — miłością chcę odtąd iść drogą mi przeznaczoną, zapatrzona w Hostyą — ot gdy kapłan w górę wznosi, zawołam: W Tobie Panie moje nadzieje, — w Tobie moje uszczęśliwienie, — boś Ty Jezus — Zbawca wszystkich ludzi.

Jezus: Widzisz dziecko! Miłość moja otworzyła ci oczy. na znikomości świata, — zwodnicze nadzieje — poznajesz teraz moją wolę. — O nienarzekaj — Ja Bóg twój — krzywdy ci dziecko moje nie zrobię, — ufaj mi, polegaj na mojej łasce, zmienić mogę twoje cierpienia w pomyślność, uspokój się znoś twoje dolegliwości — zawody w cichości, ja je znam — i w pomyślne zamienić mogę — tylko cierpliwości — Miłość zwycięża wszelkie trudy życia, gdzie tych brak — tam przepaść — rozpaczy bliska. — Pychą — zarozumiałością w badaniu moich rządów — robisz sobie piekło w duszy — biada gdy się nienawrócisz. Niebo cię ominie — dusza twoja wiecznie cierpieć będzie. —

Dusza: O Jezu — Panie mój — już niechcę walczyć przeciw Twej Woli — rządów Mądrości Twojej nie zbada rozum ludzki. — Nieograniczoność Twoja Panie, upokorzyła moją ograniczoność, umysł mój zuchwale podniósł bunt, chcąc zbadać, dlaczego tak — a nie wedle mego zapatrywania dzieje się. — O! wiaro bądź mi odtąd drogoskazem, — gdzie mam szukać szczęścia. — Tak śmiało chcę nieść mój krzyż życia, za Jezusem — wszystkie marzenia, wszystkie ponęty świata, rozkosze, — marności, — Jezus Miłość moja! Jezus jest ze mną, — wesoło, swobodnie mi!

Jezus! O, dziecko moje — Jam cię ukochał wśród cierpień — męki — śmierci krzyżowej — miłuję i teraz w Hostyi

utajony — dla ciebie codziennie z stępuję na ołtarze, — O przyjdź — przyjdź dziecko — ukochane, ja czekam na ciebie, by cię łaskami obdarzyć. — Chlebem niebieskich radości nakarmić i napoić duszę twoją, rozpalić serce twe — to ci doda męstwa, odwagi — do walki wśród cierpień goryczy życia — O nie lękaj się — gdyż ze mną złączona jesteś — ale miłośnie chwyć się krzyża — Jam dla ciebie przechodził te koleje — nie upadaj — nie szemraj gdy nieszczęścia losy (srożyć) piętrzyć sią bądą — pomyśl — sobie: Jezus jest ze mną —. Ja cię duszo nigdy nieopuszczę. Cierpień, — krzyża, tajemnice dla cię niezbadane — jedno wierz, ufaj, — że krzyż to dyplom na Niebo. —

Nowy Sącz. *WD.*

Marya Eustella.

W naszem stuleciu zerwali aniołowie skromny kwiat ziemi, który woniał i żył wonnością Eucharystyczną.

Każdy odgadnie, że mówimy o biednej szwaczce z Sanitonge, pannie Maryi Eustelli.

Umierając, oczekiwała Przen. Wijatyku, tego Chleba świętego, który jest życia rozkoszą.

Ktoś się zapytał, czy ksiądz biskup Villecourt ją odwiedzi; chora z uśmiechem odpowiedziała: „Czemże jestem aby mię biskup miał odwiedzać?“ — „Pan Jezus tak czyni, dlaczegożby Jego biskup nie miał uczynić tego?“ — Na te słowa, serce dziewicy zwróciło się do Umiłowanego swego i zawołała: „Jutro, jutro przyjdzie ten Pan tak dobry! proszę, abyście przyszli Go uczcić.«

»O, któż wysłowić potrafii — pisze ta osoba — jaki to wówczas przedstawił mi się widok! — Bielsza od białego okrycia na jej łóżku, podniesiona na poduszce, zdawała się Eustella nie mieć życia ani uczucia innego, prócz miłości tego Boga, którego miała przyjąć! Gdy kapłan trzymał w ręku Pana Jezusa, gdy usłyszała te pełne pociechy słowa: Oto Baranek Boży! jej oczy zapłonęły żywością i twarz rozpromieniała. Po Komunii całkiem zniknęła w Tym, którego posiadała“.

Po kilku dniach przyniesiono jej znowu Komunię świętą, która miała być ostatnią. Kapłan o tem jej nie uprzedził, przyszedł o siódmej rano, a pod płaszczem miał Bursę z Przen. Sakramentem, której nie było widać. Skoro M. Eu-

stella ujrzała kapłana, promień radości i miłości niewysłowionej zabłysnął w jej obliczu: „Ojcze, — zawołała — wszakże mi przynosisz mojego Zbawiciela? Masz Go ze sobą! czuję Jego Boską obecność!« — Nic nie było przygotowane do złożenia Puszki, kapłan więc, widząc Eustellę jak w zachwyceniu, przykutą do łoża boleści, a chcąc ją uszczęśliwić, trzymał przed nią skarb, który ją miał wzbogacić. Z anielską pokorą złożyła ręce, adorując w milczeniu; pokój niebieski rozlewał się po jej obliczu, oczy miała zamknięte; dwa strumienie łez spłynęły po licu; cała była zachwycona w Bogu. Świadek tego dziękował Panu Bogu za łaski, które sam wówczas uczuwał. Po kwandransie podał chorej Komunię. Po kilku dniach rzekła do tegoż kapłana: »Niech Pan Bóg nagrodzi tą ojcowską dobroć Twą dla mnie! jakież szczęście uczuła moja dusza! dopiero w niebie będę Ci mogła Ojcze dostatecznie podziękować za tę łaskę!“

W poniedziałek rzekła do siostry: „Dziś nie dadzą mi Boga mojego? Zdawało jej się, że już dawno nie komunikowała, siostra jej powiedziała, że komunikowała w niedzielę i znów dostanie Komunię we czwartek. Chora nic nie odpowiedziała. Po dwu dniach o piątej zrana, chora usłyszała dzwonek z parafialnego kościoła. »O dzwoni, zawołała, Pan Jezus przyjdzie!“ — Dziś dopiero środa, jutro przyjmiesz Komunię, — rzekła jej siostra. — »O, myślałam, że to dziś czwartek!... Po kilku minutach szepnęła: „Boże, w ręce Twoje oddaję ducha mego! Maryo!« — Wzrok jej z anielskim wyrazem wzniósł się do nieba — usta poruszały się jeszcze, ale słów zrozumieć nie można było. Usnęła!...

Gdyby aniołowie umierać mogli, czy mogliby umierać lepiej?

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Wybornym środkiem zachowania się w gorliwości i wzrastania w tejże jest oddawać się dłuższy czas rozważaniu i czczeniu pewnej tajemnicy lub też pewnemu nabożeństwu. Kościół pobłogosławił pobożny zwyczaj wiernych, poświęcając poszczególne miesiące roku pewnym nabożeństwom: tak marzec jest poświęcony świętemu Józefowi, maj Najśw. Pannie, czerwiec Przenajśw. Sercu i Przen. Sakramentowi.

Marya zajmuje tak wielkie miejsce w porządku nadnaturalnym, że za mało było pobożności chrześcijańskiej oddać Jej ten piękny miesiąc, w którym natura rozwija najcudniejsze kwiecie; ale Jej jeszcze ofiaruje miesiąc sierpień, w którym przypada Jej chwalebne Wniebowzięcie i uroczystość Jej najczystszego Serca; aby zaś nową chwałą uwieńczyć Królową aniołów i ludzi, Leon XIII żąda od chrześcijan, którzy są dziećmi Maryi, aby Jej oddawali szczególne hołdy w październiku, który odtąd nazywa się miesiącem Różańcowym.

Z radością korzystajmy z tych zachęcań Kościoła świętego, nie lękajmy się, by to nabożeństwo nie odwracało nas od Tego, który jest prawdą, drogą i żywotem. — Wszak Serce Maryi mówi nam o Sercu Jezusa! Duch święty dlatego chciał z Serca Maryi uczynić arcydzieło czystości, bo to Serce miało być w najściślejszym związku z Sercem Jezusa.

Z tej to świątyni niepokalanej czerpało Dziecię Jezus pierwsze krople Krwi Przenajdroższej. Przez dziewięć miesięcy Serce Jezus tętniło obok Serca Maryi. Wszak nie mogły być Serca więcej do siebie zbliżone. Jeżli Serce Przenajświętsze Jezusa jest żywym symbolem miłości Boga ku ludziom, niepokalane Serce Maryi jest symbolem miłości stworzenia wybranego względem Stwórcy, miłości stworzenia mającego większą wartość niż wszystkie inne stworzenia razem.

Nie dziwmy się więc, że Niepokalana Dziewica ma tylko jedną myśl, jedno pragnienie gorące: pociągnienia nas ku Sobie, aby nas oddać razem z sobą i przez Siebie, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi Synowi i Bogu Swojemu; bądźmy pewni, że czem więcej ukochamy najczystsze Serce Maryi, tem więcej postąpimy w miłości Jezusa Hostyi. Dowodzi tego wiele zdarzeń z naszych czasów, że pomnożenie nabożeństwa względem Niepolanej Dziewicy sprowadza wcześniej czy później pomnożenie miłości względem Przen. Sakramentu.

Wiemy zresztą, co dzieje w Lurd i że miejsce cudowne Niepokalanego Poczęcia stało się miejscem cudów Eucharystycznych, a to cudów największych, jakie kiedykolwiek widziano. Możeśmy zapomnieli o arcybractwie Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Nie pora tu o tem opowiadać; wspomnijmy tylko, że czcigodny Ojciec Desgenettes rozdał w roku 1835 siedemset Komunii ludności liczącej 27.000 dusz; ofiarowawszy swą parafię 1837 Niepokolanemu Sercu Maryi miał tę pociechę, że rozdał 10.000 Komunii. Dziesięć

lat później rozdał 100.000 Komunii w roku. Czyli to nie jest cudowne?

Łączmy więc razem te dwa nabożeństwa; do Przenajświętszego Sakramentu i Matki Przenajświętszej; łączmy Niepokalane Poczęcie z Eucharystyą, Serce Maryi z Sercem Jezusa; wzywajmy z wielką ufnością to Matkę Bożą Zwyciężką, to Matkę Bożą z Lurd; Matkę Serca Jezusowego i Matkę Przenajświętszego Sakramentu.

Róże Oswalda.

Oswald Milser, naczelnik fortecy Szlossberg, dumny z powodu urodzenia i majątku, unosił się tak pychą, że stłumił nią wszystkie szlachetne uczucia. Trzeba mu było pochwał, sławy i odznaczenia wszędzie i zawsze, nawet w domu Bożym. Razu pewnego zapowiedział proboszczowi swej parafii, że chce komunikować osobno, pierwszy i chce przyjąć Hostyę dużą, bo nie zdaje mu się stosownem, aby taki pan, jak on, przyjmował Komunię wśród ludu.

Lękając się gniewu tak możnego pana, proboszcz zezwolił. Oswald w wspaniałym stroju wyszedł ze swej stali, wyprzedził wszystkich i z sercem pełnem występnego zadowolenia przystąpił do ołtarza. Bóg, który się pysznym sprzeciwia czekał tam na niego. Zaledwie Hostya dotknęła jego ust, rycerz się zachwiał!... Pod jego nogami otchłań się otworzyła; napróżno chce się uchwycić marmuru, bo ten mu pod ręką mięknie jak wosk... zagłębia się.. juz prawie znika... W tej strasznej chwili zawołał do Boga jękiem żalu. Jezus w Eucharystyi nie chce śmierci grzesznika, ale aby żył. Przepaść się zamknęła i pod stopami rycerza ziemia stwardniała. Hostyi połknąć nie mógł, kapłan wziął ją napowrót: była okryta różową krwią!

Oswald wrócił do siebie całkiem zmieniony, opowiedział swojej żonie karę, którą dotkniętym został i uczucia, jakie powstały w jego żałującej duszy. — Prędzejbym uwierzyła, że z gałązek tego uschniętego krzaka wyjdą kwiaty świeże, — rzekła, — wskazując na uschnięty krzak róży, niż uwierzyć temu, co mi opowiadasz.

Nagle gałązki uschnięte rozzieleniały i wspaniałe róże rozwinęły się wśród liści, napełniając powietrze miłą wonią.

Było to w Wielki Czwartek 1384 we wsi Seefeld, w zimnej dolinie Tyrolu.

Oswald zupełnie nawrócony, wstąpił po śmierci swej żony do klasztoru Stoms i tam spędził swoje ostatnie lata w praktykach posłuszeństwa i pokory.

Po dziś dzień pokazują głęboki odcisk nóg i rąk pysznego rycerza w kaplicy, którą arcyksiąże Ferdynand II kazał wybudować w 1575 roku, aby zachować cudowną Hostyą.

Kościół Seefeld, poświęcony czci świętego Oswalda, i kaplica Krwi Przenajświętszej stały się celem pielgrzymek.

Pycha, mówi Duch święty, jest źródłem wszystkich grzechów. Aby uleczyć dusze nasze z tej niebezpiecznej choroby, Bóg Eucharystyi przychodzi do nas w najgłębszej pokorze. Mówi On nam z miłością: Wejdź do komory twojej, zamknij drzwi i zostań chwilę samotny.

Chwilą tą to czas obecny życia. W cieniu krzewu rozkwita fiołek i woń swoją pozwala wietrzykowi unosić daleko w powietrze. Znakiem charakterystycznym wielkich dusz, jest poszukiwanie ukrytego miejsca. Aby być wielkim, trzeba koniecznie być pierwej małym. Budynek chrzescijańskiego życia jest niezmiernie wysoki, a więc trzeba mu głębokich bardzo fundamentów pokory. Pokora jest tem dla duszy, czem jest korzeń dla rośliny, która traci świeżość i życie wraz z zamarciem korzeni. O Jezu, utajony pod pokorną Chleba Postacią niech moją chwałą w tem życiu będzie, bym był zapomniany i ukrywał się w cieniu świętego Przybytku Twego.

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi

dla członków Stowarzyszenia Przen. Sakramentu.

Cnoty chrześcijańskie: Miłość — Eucharystya, przedmiot miłości,

I. Uwielbienie.

Cnota miłości Bożej wymaga, ażeby Pan był sam przedmiotem najwyższej miłości serca naszego, a wszelka inna miłość była dopiero na drugiem miejscu: Otóż Eucharystya jest naszym Bogiem, Jezusem Chrystusem, Bogiem — Człowiekiem, okazująca się w największej miłości, a więc słusznie także naszej wszystkiej miłości wymagająca.

Uwielbiajmy w Hostyi Boga prawdziwie i istotnie obecnego Boga który zostawił ludziom to pierwsze ze wszystkich przykazanie: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego. Rozkaz ten jest bezwzględnym, bez różnicy miejsca i czasu

wszędzie i zawsze Bóg powinien być kochanym. Spodobało się temu Bogu, który jest miłością, zbliżyć się do ludzi, od których chce być ukochanym; Tabernaculum oto mieszkanie Jego! Cóż wynika z tego, o dusze chrześcijańskie? — Oto, że masz miłować Boga Eucharystycznego ze wszystkiej duszy twojej, z całego serca twego, ze wszystkich sił twoich.

2. Uwielbiajmy w Sakramencie Jezusa Chrystusa, przedmiot upodobania Ojca, bo w Nim przebywa Bóstwo i dlatego właśnie ma On być upodobaniem i miłością serc naszych. Od chwili ukazania się Emanuela Boga z nami, miłość człowieka ku Bogu jakby przybrała nowy kierunek; zamiast unoszenia się wolnego i trudnego w nieprzystępne wyżyny Bóstwa, ześrodkowała się w Bogu-Człowieku, wizerunku żywym i istotnym Boga, to jest w Jezusie Chrystusie. Ta miłość powszechna i stała ludzi względem Jezusa Chrystusa jest najcudowniejszym dowodem Bóstwa Jego O Zbawicielu drogi, bądź zawsze i wszędzie ukochanym, szczególnie w tym Sakramencie dobroci i miłosierdzia, który Cię czyni obecnym wśród nas w każdym czasie aż do skończenia wieków.

3. Przyczyną naszego obowiązku miłości względem Boga jest piękność Jego Bóstwa i wszystkich Jego doskonałości i wielka miłość ku nam. Łatwo więc zrozumieć, że tam, gdzie ta miłość Jego objawia się więcej, tam też powinniśmy Go szukać gorliwiej i goręciej kochać.

O zasłono Eucharystyczna! bardzo ty jesteś gęsta dla moich oczu cielesnych, ale wzrok mojej wiary przenika Cię i odkrywa pod nizką postacią Boga piękniejszego, większego niż przy stworzeniu i na Kalwaryi. Jego doskanałości olśniewają moją duszę, a moje serce czuje obecność płomienną, która ją zapala, zgaduje miłość niezmierną ku której jest pociągane jak słomka do ogniska. O Eucharystyo, miłości moja, uwielbiam Cię!

II. Dziękczynienie.

Dziękujmy Panu, że cnotę miłości uczynił nam tak łatwą i jakby naturalną dając jej w Eucharystyi przedmiot tak miły, tak pociągający, tak do nas zbliżony, tak przystępny, porywający serca nasze swoim urokiem.

1. Miłość nasza mogłaby się wahać, zwracając się do Boga wielkiego i mocnego rządzącego światem, rozkazującego falom i błyskawicom; może by nam i trudniej było ukochać ukrzyżowanego na Kalwaryi; ale cóż więcej pociągającego jak przecudowna

Hostya, jaśniejąca w Monstrancyi, lub też ukryta w cieniu Tabernaculum I którež serce mogłoby się oprzeć takiemu urokowi?

2. To słodkie Tabernaculum, ta jaśniejąca Hostya jest tu koło nas, kilka kroków od miejsca, gdzie klęczymy. O Jezu, jakże to miło być tak blizko Ciebie, czuć tak blizką obecność Twoją. Nie zdołam już wszakże wyrazić uczuć wdzięczności i miłości, gdy wspomnę o chwili, w której odchodząc od Stołu Pańskiego czuję Serce Twoje w mojem sercu tętniące. O, jakże łatwo wówczas miłować, oddawać Ci serce, aby było królestwem Twojem.

3. Nietylko dusze święte, i doskonałe, nietylko uprzywilejowane serca mają szczęście widzieć Ciebie tak z blizka, czuć tak blizko siebie przedmiot swej miłości, swego Jezusa; ale wszyscy, począwszy od małych dziatek, w których łaska jeszcze rozwinięta nie jest, aż do gzzeszników, których życie zostało grzechem zniszczone. Jakkolwiek maleńkim byłby płomień miłości w duszy. wolno zbliżyć się i połączyć swoją iskierką z ogniem Bożym, który pochłania Eucharystyczne Serce Jezusa.

4. Wreszcie innym jeszcze przymiotem miłości Eucharystycznej Pana Jezusa ku nam jest to, że nie czeka naszych hołdów ale sam wzywa nas abyśmy Mu serca nasze oddali, pochwyca je, porywa i poddaje je wpływom Swego uroku.

O Eucharystyo! przedmiocie Boski miłości, którą płonąćbym powinien, serce moje wzruszone jest tymi wszystkimi sposobami, jakich używasz, aby zdobyć moją miłość: to też pełen wdzięczności kochać Cię będę bez końca i bez granic.

III. Zadość uczynienie.

Grzech jest nienawiścią Boga w czyn wprowadzoną, nic też dziwnego, że prześladuje Boga wszędzie, gdzie Go napotka: rzuca się też zaciekle przeciw Eucharystyi, przez którą Bóg jest wśród nas obecny. Dobroć, urok Boga Hostyi, korzyści jakie nam daje, które zasługują w wysokim stopniu na naszą miłość, powiększają bardzo złość grzechu.

1. On tu jest obecnym. Nienawiść na nic nie zważa. Niktby nie śmiał wypowiedzieć w oczy nieprzyjacielowi wszystkiego, co myśli złego o nim i wszystko złe, czego mu życzy. Grzesznik który Eucharystyę obrał za cel swej nienawiści zamiast miłości, nie ukrywa swej złości i w obecności swego Boga wylewa wszystek swój gniew i wszystką nienawiść swoją.

2. Słodycz w jakiej się objawia przedmiot naszej miłości daje grzechowi charakter strasznej niewdzięczności. Przyjaciel powinien być zawsze przyjęty z miłością, tembardziej jeźli przychodzi

z twarzą uśmiechniętą i łagodną. Każdy grzech nawet najskrytszy jest wykonany w obecności Przen. Eucharystyi, bo ta obecność rozciąga się na całą ziemię. a zwracając się przeciw Bogu miłości, przybiera charakter niewdzięczności najokropniejszej.

2. Grzech jest pogardą tego Boga, który nas pociąga Swoją miłością. Odmawianie miłości temu Panu w Eucharystyi jest ogromną niewdzięcznością, a opieranie się wpływom zbawiennym i słodkiem jest straszną wzgardą,

3. Aby nas zniewolić do miłości Pan dał nam rozmaite korzyści pokój, radość, szczęście, spoczynek naszej duszy, mnóstwo łask doczesnych i duchownych tu na ziemi i nagrodę wieczną w niebie. — Grzeszniku, jakież szaleństwo zaślepia cię, że nie widzisz tylu dobrodziejstw?

Wiedz, że odmawiając miłości Eucharystyi, w której jest Bóg biegniesz na stracenie, gubisz się już w tem życiu; a gdy otworzysz oczy na wieczność, uczujesz wyrzuty okropne na myśl, że takie skarby były ci dane i tak obficie, a tyś je zmarnował z własnej winy.

IV. Modlitwa.

Prośmy Pana w Eucharystyi o łaskę, aby On sam był przedmiotem naszej miłości. Kochać Boga w Eucharystyi, oto środek uczynienia naszej miłości gorętszą, czynniejszą i stalszą.

1. Gorętszą. Czyliż nie wiemy, że serce nasze, by ukochało żąda zbliżenia? trzeba mu być widzianym, słyszanym. Bóg ukochany na wysokościach niebios nigdzie przez nas tak ukochanym być nie może jak w Eucharystyi.

2. Miłość powiększa się czynem, służbą Temu, którego się miłuje. Eucharystya, dając nam naszego Boga, pozwala nam także służyć Mu, a tem samem kochać miłością czynniejszą, szlachetniejszą, prawdziwszą.

Kochając Eucharystyę, miłość nasza będzie stalszą. Niebo jest bardzo wysoko, a oko nasze zbyt słabe, aby weń ustawicznie spoglądać mogło; łatwiej wszakże spoglądać ustawicznie w tego Boga, spoczywającego w świętem Tabernaculum, tak przystępnego, słodkiego wszystko czyniącego, aby tylko zdobyć naszą miłość i utwierdzić ją swoją świętą miłością.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckenthal, p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

P. T.

Z dniem 1. wrzesnia otworzyliśmy we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 9. (parter w oficynie) **Skład i Expedycyę „Eucharystyi“ i „Przyjdź królestwo Twoje“ Eucharystyczne.**

Upraszając o łaskawe poparcie, uwiadamiamy, że tamże wszyscy interesowani otrzymać mogą wiadomość w sprawie naprawy starych aparatów kościelnych, sporządzenia kwiatów i innych przyborów kościelnych.

Zgłoszenia adresować należy: Ekspedycya Eucharystyi Lwów ul. Pańska l. 9. parter.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w Administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron.

Są do nabycia w Administracyi n°szej:

»Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Tamże do nabycia:

»Nowenna do Matki Boskiej Różańcowej w Pompei«. Cena egzemplarza 10 ct.

»Godzina adoracyi, rozdzielona po 5 minut«. Cena egzemplarza 5 ct.

